

Więści ze świata

Japońscy wielorybnicy przegonieni z australijskich wód terytorialnych

Antywielorybnicza organizacja Sea Shepherd oświadczyła pod koniec grudnia 2008 r., że osiągnęła swój cel, jakim było wygnanie japońskiej floty wielorybniczej poza wody antarktyczne należące do Australii. W oświadczeniu na swej stronie internetowej (www.seashepherd.org), grupa twierdzi, że jej statek, Steve Erwin, przegonił tę flotę na obszar wodny należący do Nowej Zelandii. Australia ustanowiła strefę wykluczoną z działalności gospodarczej na swych wodach przylegających do wybrzeża arktycznego, zaś australijski sąd zakazał tam wielorybnictwa.

Sea Shepherd twierdzi, że poprzez ściganie japońskiej floty wielorybniczej znajdującej się na tym obszarze w celu dokonania dorocznej rzezi 900 wielorybów, wprowadza w życie decyzję sądu. Japonia nie uznaje tej strefy i twierdzi, że jej flota wielorybnicza znajduje się na wodach międzynarodowych.



Fot. Krzysztof Wojciechowski

Założyciel Sea Shepherd, Paul Watson, obiecał, że jego organizacja będzie nadal ścigać japońską flotę. Japoński Instytut Badań nad Waleniami, który prowadzi to polowanie, oskarżył Sea Shepherd o „ekoterroryzm” i staranowanie ich statku Kaiko Maru podczas akcji protestacyjnej 26 grudnia 2008 r. Sea Shepherd winą za kolizję obarczył Japończyków. Na filmie ukazującym ten incydent, udostępnionym na swej stronie (www.icrwhale.org), organizacja pokazała załogę japońskiego statku ostrzegającą po angielsku aktywistów Sea Shepherd, że jeśli spróbują dostać się na pokład, zostaną „zgodnie z japońskim prawem, potraktowani jak nielegalni intruzi”.

Podczas ostatniego sezonu wielorybniczego, dwóch aktywistów Sea Shepherd było krótko przetrzymywanych na japońskim statku, na który dostali się podczas akcji protestacyjnej.

Pomimo międzynarodowego moratorium na polowania na wieloryby, obowiązującego od 1986 r., Japonia sankcjonuje te polowania, usprawiedliwiając to celami naukowymi. Spora część wielorybiego mięsa kończy jednak na półkach w supermarketach.

(Reuters)

Ponownie zaobserwowano goryle górskie z Kongo

Goryle górskie w Demokratycznej Republice Kongo (DRK) ukazały się oczom strażników parkowych po raz pierwszy od momentu, gdy 15 miesięcy temu zostali oni zmuszeni przez armię rebeliantów Laurenta Nkundy do opuszczenia terenów Parku Narodowego Virunga.

Emanuel de Merode, dyrektor Parku Narodowego Virunga, w wyniku pomyślnych negocjacji z Nkundą, uzyskał zgodę na powrót Congolais pour la Conservation de la Nature (ICCN) do południowej części parku i kontynuowanie prac.

ICCN to instytucja rządowa odpowiedzialna za zarządzanie obszarami chronionymi. Strażnicy parkowi i ich rodziny zostali zmuszeni do opuszczenia parku, gdy zbuntowana armia Nkundy przejęła

kontrolę nad kilkoma częściami parku, w tym obszarem, gdzie we wrześniu 2007 r. stwierdzono obecność goryli górskich. Od tego czasu nikomu spoza armii Nkundy nie było wolno monitorować goryli.

- Bardzo byliśmy zatroskani o los goryli górskich, gdyż nie mieliśmy z nimi kontaktu od ponad roku, lecz strażnicy ICCN widzieli już wiele rodzin goryli górskich i z radością informujemy, że większość z nich ma się najwyraźniej dobrze - powiedział de Merode. - Kontynuujemy obecnie ewidencjonowanie goryli i ponowne wdrażanie działań antyktusowniczych.

Pomimo tych pomyślnych wiadomości dotyczących południowej części parku, jego środkowe i wschodnie obszary są nadal poważnie zagrożone. Ponad połowa personelu ICCN zatrudnionego w Parku Narodowym Virunga mieszka wraz z rodzinami w obozach dla przesiedleńców poza parkiem z powodu walk pomiędzy armią Nkundy a armią kongijską.

Konflikt w Kongo zmusił wielu ludzi do opuszczenia domów i obecnie 145 tys. osób zamieszkuje 6 obozów rozmieszczonych poza parkiem narodowym. Osoby te pilnie potrzebują żywności, schronienia i drewna opałowego.

Park Narodowy Virunga został utworzony w roku 1925 jako pierwszy w Afryce obszar chroniony i mieści się we wschodniej części Demokratycznej Republiki Kongo, graniczącej z Rwandą i Ugandą. Pomimo swego statusu ochronnego jest on zagrożony wymykającą się spod kontroli eksploatacją w związku z wkraczaniem na jego teren rolnictwa, osadnictwa oraz walk pomiędzy zbuntowanymi grupami.

(WWF)

UE przyznaje się do porażki w dziedzinie ochrony bioróżnorodności



Fot. Krzysztof Wojciechowski

„Wysoco nieprawdopodobne” jest, jak przyznaje Komisja Europejska, aby UE zdołała powstrzymać utratę bioróżnorodności przed rokiem 2010.

Według dokonanej na półmetku oceny postępów we wdrażaniu Planu Działań Na Rzecz Bioróżnorodności (Biodiversity Action Plan), nakierowanego na zmniejszenie o połowę utraty bioróżnorodności, nawet zbliżenie się do tego celu wymagać będzie „wytężonych wysiłków” zarówno ze strony Komisji, jak i poszczególnych państw członkowskich.

Przywódcy europejscy potwierdzali już w tym roku swoje poparcie dla celu, jakim było powstrzymanie do 2010 r. niszczenia przyrodniczej spuścizny Europy. Po raz pierwszy przyjęto go w roku 2000, jednak polityczne deklaracje nie przełożyły się na efektywne działania.

Z raportu KE wynika, że 50% wszystkich gatunków i do 80% rodzajów siedlisk znajdujących się w Europie i uznanych przez UE za „zasługujące na ochronę”, ma dziś „niewystarczający status ochronny”. To samo dotyczy 40% europejskich gatunków ptaków. Choć poszczególne działania nastawione na ochronę zagrożonych form życia jak dotąd przynoszą sukcesy, potrzebne jest działanie na szeroką skalę.

Jednym z osiągnięć UE jest poszerzenie sieci obszarów chronionych Natura 2000, jednak dalej trzeba podnosić kwestie ich finansowania i zarządzania. Raport wskazuje też na luki w prawie europejskim, zwłaszcza te dotyczące gatunków inwazyjnych oraz ochrony gleby.

Komisja uznaje połączenie kwestii dotyczących bioróżnorodności z polityką branżową za jedno z najważniejszych zadań. Branża rolnicza wywiera szczególną presję na przyrodę, gdyż rosnące zapotrzebowanie na żywność oraz uprawy energetyczne na biopaliwa, wymagają przeznaczania coraz więcej ziemi pod uprawy.

Organizacji ekologicznych nie ucieszyły zbytnio wyniki dokonanych analiz. Europejskie Biuro ds. Środowiska (The European Environmental Bureau) wezwało do stworzenia „Planu Ratowania Ekosystemu” w celu zapobieżenia „planetarnemu bankructwu”.

Konstantin Kreiser z BirdLife International stwierdził, że jeśli rządy *nie ośmielą się działać dla naszej planety teraz, wielkość przyszłych kosztów przerośnie znacznie obecny kryzys finansowy*. Organizacje pozarządowe skrytykowały „zawstydzające” zachowanie rządów Grecji, Włoch, Malty, Portugalii, Słowacji i Luksemburga, które nawet nie odpowiedziały na pytania Komisji, gdy raport był sporządzany.

(EuroActiv)

Protest przeciw poszerzeniu rezerwatu tygrysów w Indiach

Ponad 15 tysięcy osób pod koniec grudnia 2008 r. protestowało w Indiach przeciwko poszerzeniu rezerwatu utworzonego w celu ochrony tygrysów. Hindusi obawiają się, że zwiększenie obszaru ochrony sprawi, że tysiące rodzin stracą dach nad głową.

Przedstawiciele wszystkich ugrupowań politycznych Indii wzięli udział w masowych demonstracjach zorganizowanych w stanie Tamil Nadu na południu kraju. To już trzeci protest Hindusów na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy przeciwko zwiększeniu powierzchni rezerwatu przyrody Mudumalai.

Rezerwat Mudumalai rozciąga się na obszarze 321 km², jest częścią Rezerwatu Biosfery Nilgiri, który obejmuje Góry Nigiri w paśmie górskim Ghaty Zachodnie w trzech indyjskich stanach na południu Indii.

Nowy projekt rządu Indii przewiduje stworzenie wokół rezerwatu dodatkowej strefy buforowej. Wszystko po to, by skutecznie chronić zdziesiątkowaną populację tygrysów.

Ten pomysł nie podoba się jednak blisko 300 tys. Hindusów mieszkających na terenie przyszłej strefy buforowej. Obawiają się, że oni również stracą dach nad głową. – *Nikt nie będzie musiał opuszczać swojego domu* – obiecuje Rajeev Srivastava, dyrektor programu ochrony dzikich kotów. – *Poszerzenie rezerwatu będzie wręcz doskonałą okazją na zdobycie pracy w turystyce*.

Jeszcze sto lat temu populacja hinduskich tygrysów liczyła około 40 tys. osobników. Według raportu z 2008 r. pozostało ich zaledwie 1411, choć jeszcze w 2002 r. było ich 3642.

(Reuters)

Opracowanie: Olgierd Dilis, Radosław Szymczuk